№ 56. Kraków 8 Marca. — Piątek. Rok 1850.

Wychodzi w Krakowie codziennie, wyjąwszy niedziele i święta.
Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 5 złp.; kwartalna 14 złot. polską moneta.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 4 złr. 20 kr. m. k.
Przedpłata
przyjmuje się w biurze Expedycyi CZASU przy rogu Szczepańskiéj ulicy Nr. 369.
Pieniądze przesyłają się bezpłatnie pocztą *wprost* do biura Expedycyi Czasu wyraziwszy na kopercie: *Prenumeracyjne pieniądze*

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, rozprawy, odezwy wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp
Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy następne po 3 grosze.
Listy
nie frankowane nie przyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
☞ Numer pojedynczy kosztuje 8 groszy.

Kraków d. 7 Marca.

Czytelnicy nasi dowiedzieli się przed kilkoma dniami o strasznéj klęsce, jaką dotknięte zostały okolice Poznania; **8,000** ludzi musiało porzucić dom rodzinny chroniąc się przed okropną powodzią i szukać przytułku pod obcym dachem; na milę w okół stolicy wszystko zalane wodą, przedstawiało obraz jeziora, po którém z niebezpieczeństwem uwijały się czółna rybackie dla wyrwania mieszkańców z rąk śmierci i ocalenia szczupłego dobytku. Trudno dziś jeszcze obliczyć jakie szkody zadała ta klęska prowincyi, ale to pewna, że muszą być ogromne. Ten smutny obraz przemówił zapewne do serca nie jednego z naszych czytelników; mieszkańcy naszéj prowincyi, właśnie dla tego, że sami tylokrotném dotknięci nieszczęściem, dla tego że nieszczęśliwi, najprędzéj spieszą udzielić pomocy nieszczęśliwym, że ich samych spotkały pożary, szarańcze i powodzie, — myśleli już bezwątpienia, jakimby sposobem ulżyć smutnemu losowi, jakby się podzielić szczupłym dochodem, jakby na ołtarzu współczucia złożyć grosz wdowi. Redakcya przychodząc w pomoc temu szlachetnemu głosowi i podając sposobność wykonania téj myśli, którą natchnęło pierwsze uczucie otwiera z dniem dzisiejszym subskrypcyą *na dochód dotkniętych powodzią w okolicach Poznania.*

Redakcya wraz z Drukarnią otwierając składkę, podpisuje się na . . . . . złp. **150.**

PREZESOWA DAM
w Towarzystwie Dobroczynności.

W przekonaniu tyloletniém doświadczeniem stwier-
dzoném, jak wiele pomoc Szanownych **Dam** tutej-
szych, a szczególniéj Twoje *Łaskawa Publiczności*
względy, przyczyniają się do przyniesienia ulgi cier-
piącéj ludzkości, postanowiła odnowić tak dawno nie
mające miejsca **Loteryi Fantowéj** ułożenie, do cze-
go przez zbieranie **Fantów**, poniżéj wymienione Sza-
go przez zbieranie zostały.
nowne **Damy** uproszone zostały.
O tém postanowieniu donosząc niniejszém *Łaska-*
wéj Publiczności, uprasza ją zarazem najuprzejmiéj,
jak równie wszystkie w Krakowie goszczące Osoby,
aby się raczyły przyczynić do tego dobroczynnego przedsiewzięcia, pospieszając z składaniem u poświęcających się temu przedmiotowi **Dam** jak najwięcéj **Fantów**, któreby posłużyły do ułożenia z nich ogłosić się mającéj Loteryi.

Każdy dar na ten dobroczynny cel z wdzięcznością przyjęty będzie, przypominając, że nam powszechnie więcéj korzyści ilość, jak jakość **Fantów** przynosić zwykła. — Kraków dnia 4 marca **1850** r.

Damy do zbierania Fantów uproszone są:

Pani *Badeniowa.*	Hr. *Ostrowska.*
„ *Brandysowa.*	„ *Potocku Arturowa.*
„ *Florkiewiczowa.*	„ *Potocka Stefanowa.*
„ *Fedorowiczowa.*	„ *Rostworowska.*
„ *Homulaczowa.*	„ *Sołtykowa.*
Księż. *Jabłonowska.*	„ *Stadnicka Zofia.*
Hr. *Kuczkowska.*	„ *Wodzicka Henrykowa.*
Pani *Kirchmajerowa.*	„ *Wodzicka Kazimierzowa.*
„ *Mączeńska Maciejowa.*	Pani *Wężykowa Franciszkowa.*
	„ *Wolfowa Wincentowa.*

Dzienniki europejskie nieochłonęły jeszcze z pierwszego wrażenia, jakie na nich sprawiły noty pana Wyse w Atenach. Po pierwszym głosie oburzenia poczęto się zastanawiać, że niepodobna, aby dla odzyskania gruntu należącego do p. Finlay, lub bielizny stołowéj własności owego p. Pacifique, Anglia, wyprawiała flotę do Pireus i zabierała okręty greckie. Ważnym jest pod tym względem artykuł ministeryalnego *Globe*, na któryśmy w swoim czasie uwagę zwrócili; być może, że on nam powie coś nowego, być także może, że już odgadnięto prawdę. Lecz kwestyą tę odkładamy na późniéj, przypomnieliśmy ją tylko dla tego, że może coś podobnego znowu pojawi się na północy. W „Foreign Office“ mówiono już o tajemnym traktacie, zawartym niedawno przez Danią z innemi mocarstwami. Wyspa Bornholm byłaby bardzo przydatną dla Rosyi, a Dania lżejby uczuła tę stratę niżeli odpadnięcie księstw Szleswicko-Holsztyńskich. Z drugiéj strony Anglia niechciałaby Rosyi dozwalać stałego punktu na morzu Baltyckiém, a jeźli kiedy dowiemy się, iż flota angielska wpłynęła na morze Baltyckie, to widoczny ztąd wniosek, iż Palmerston niechce, aby małe mocarstwa morskie kokietowały z północą. Być więc może, że na północy powtórzy się ta walka przez trzeciego; nie od rzeczy więc będzie dzisiaj zastanowić się nieco nad sprawą, z którą mniéj dotychczas obznajamialiśmy naszych czytelników, a która przecież coraz zawikłańsze przybiera formy i w groźniejszych jawi się następnościach. Chcemy mówić o sprawie Szleswicko-Holsztyńskiéj.

W krótkim zarysie niepodobna nam przedstawić wszystkich kolei, przez jakie od dwóch lat przechodziła sprawa, wspomniemy więc tylko o tém, co się jawi w chwili rozwiązania kwestyi. Oświadczenie Danii wydane w marcu **1848** r. wcielające Szleswig na wieczne czasy do królestwa, ubliżyło niezawodnie prawom księstw i obraziło dumę niemiecką, ale z drugiéj strony niemożna zaprzeczyć, że oderwanie się Szleswigu od Danii i złączenie z Rzeszą niemiecką przeszło miarę, którąby mogła zrównać obustronne pretensye i położyć koniec wojnie, w któréj się więcéj atramentu niżeli krwi wylało. W r. **1850**, kiedy pierwszy szał politycznego wzburzenia tak z duńskiéj jak niemieckiéj strony przeminął, kiedy już Dania nawet nieprzeczy, że księstwa własną mocą mogą się oprzeć zwierzchnictwu korony, a i mieszkańcy Szleswigu wyznają, że połączenie się z Rzeszą zawsze w przyszłości zagadkowe, niepozyskałoby nigdy zezwolenia mocarstw europejskich — naprężone z obu stron żądania widocznie zwolniały. Ktokolwiek rzeczy świadomy niepowie pewno, aby korona duńska istnieć mogła bez księstw i tworzyć państwo niepodległe. Jeszcze w niéj niezagoiła się rana, którą odcięcie Norwegii sprawiło. Kopenhaga była stolicą trzech królestw i niestraciwszy nic ze stanowiska, jakie jéj dawało ówczesne znaczenie, dziś za potężną jest na stolicę kraju, któremu tytuł królestwa zanadto hojnie i tylko tradycyonalnie przyznano. Teraz jeszcze pokazuje się jak przeważnie Kopenhaga wpływa na resztę Danii, bo zawsze mówią tylko o chęciach stolicy, a nigdy o interesach prowincyi.

Kopenhaga zajmuje 10tą część ludności królestwa, stosunek taki jest nienaturalny i prędzéj czy późniéj niebezpieczeństwem zagrozi, gdy dzisiaj już odłączenie księstw zepsuło równowagę, a choćby nawet obustronnie podpisane było, wcześniéj czy późniéj wojnę odnowi. Pewną jest rzeczą, że dotychczasowy związek z koroną szkodliwie wpłynąłby na księstwa, gdy wprowadzone cła duńskie do Szleswigu oddzieliwszy go od Holsztynu, dotkliwy zadałyby cios handlowi. Jeżeli dotychczas Szleswig nie jest zupełnie niemieckim, to byłby nim w ówczas niezawodnie. W niepodległość Szleswigu niewierzymy, chodzi tylko o to, czy będzie duńskim, czy niemieckim. Z jednéj strony księstwo Holsztyńskie przez 400 lat złączone z Szleswigiem wspólne z nim losy przeszedłszy, musiałoby tylko przemocą być oderwane. Jeżeli niepotrzeba dowodzić, że Denia bez księstw istnieć niemoże, to również nieuważamy za potrzebne wy-

---

PRACOWNIE MALARZY WARSZAWSKICH.

Pracownia p. Zaleskiego.

Z tylu i tak różnorodnych gałęzi malarstwa, p. Zalewski wybrał sobie mniéj głośną, mniéj bijącą w oczy, ale za to dziwnie zajmującą i niezmiernie pracowitą, bo w niéj wszystko od najstaranniejszego obrobienia szczegółów zawisło, aby się z nich prawdziwa mogła złożyć całość.

Malarstwo perspektywiczne, jest zadaniem trudném, i koniecznie wymaga wykształcenia naukowego specyalnego, bo trudno i niezgrabnie dochodzić teraz drogą praktyki do nauczenia się perspektywy, kiedy są dla niéj w nauce najściśléj oznaczone zasady — Malarz więc perspektywista musi być dobrym matematykiem, inaczéj będą w jego pracy uchybienia, których mu na żaden sposób, przy obecnym stanie nauki perspektywy, przebaczyć nie można.

Praca i wykończenie, aż do ślęczenia posunięte, są równie koniecznemi przymiotami malarza perspektywisty.
Gdzie nie o wydanie myśli, ani uczucia, ale po prostu o
zdjęcie kopii z oryginału chodzi, gdzie nic własnego się
nie tworzy, a wszystko, aż do farb, bierze się z zewnątrz
i zewnętrzność tylko się na obrazie powtarza — tam do-
skonałość w kopijowaniu, i odbicie najzupełniejsze ze-
wnętrznego przedmiotu, jest warunkiem najżywotniejszym.
W utworach tego rodzaju artysta jest niewolnikiem swe-
go przedmiotu; nie może mu dodać nic fantazyjnego, nic
czegoby w nim nię było, boby się z prawdą ominął. To
też malarstwo tego rodzaju jest jeszcze, jeżeli można tak
powiedzieć, tylko przez pół sztuką, a przez pół zada-
niem naukowém; a sława malarza perspektywisty staje
się także więcéj naukową niż artystyczną. Musi on upatrzyć
punkt widzenia, obrachować ztamtąd działanie światła i
wydać potem farbą wszelkie odcienia wypukłości, wklę-
słości, długość lub szerokość wnętrza czy zewnętrza danego przedmiotu, ale tak, żeby się wydało patrzącym na obraz, że ów przedmiot rzeczywiście stoi na płótnie. Oto zadanie i tryumf malarza perspektywisty.

Widzicie, że tu nie dużo pola do artystycyzmu ducha, serca i poezyi, a więcéj obliczeń matematycznych, łamania się światła, i złudzeń optycznych, więcéj nauki niż uczucia, więcéj wypracowania niż rzutów natchnienia, więcéj prawdy niż pomysłu, jednym słowem więcéj nauki niż sztuki.

Ocenienie utworów tego rodzaju dziać się musi więcéj na zasadach naukowych, niż uczuciowych, kiedy innego rodzaju obraz działając na oczy, myśl i serce porywa nas ku sobie, powiadamy o nim nie będąc nawet krytykami, nieznając się tak bardzo na sztuce, że obraz ten musi być dobry, musi być niepospolity; ale w obrazach na złudzeniach perspektywy opartych, nie dosyć jest powiedzieć, że złudzenie jest zupełne, ale trzeba umieć wniknąć w trudności zadania a trudności te wszystkie z punktu widzenia wypływają, wniknąć w doskonałości lub wady rysunku, a nadewszystko, czy nie ma uchybień przeciw prawom, jakie nauka perspektywy dla niéj raz na zawsze wyznaczyła.

Utwory p. Zaleskiego odpowiadają najzupełniéj owym warunkom jakie dla obrazów widoki w perspektywie przedstawiających naznaczyliśmy. Nic w tém dziwnego bo p. Zaleski jest, ile wiemy, najlepszym w Europie malarzem w tym rodzaju, a imie to zjednał sobie nie jedną pracą nie jednym obrazem, odrazu stał się on głośnym, i słusznie; szukał on prawda nauki i sztuki za granicą własnéj ojczyzny, był aż we Włoszech, ale miał tyle dzielności w sobie, tyle żywotnych pierwiastków, że Włochy nawet niezabiły jego indywidualności. Skorzystał wiele i nauczył się wiele od mistrzów żywych i umarłych tamtéj krainy, ale nie zrobił się mimo to ślepym i niedołężnym, ich kopiistą lub naśladowcą, został sam sobą. Za największą zaś zaletę kładziemy p. Zaleskiego to, że nas nie częstuje żadnemi zagranicznemi widokami, że nam nie maluje na swych obrazach żadnych obcych tam gmachów, że wszystko swojskie, krajowe, polskie, wszystko to co znamy, co sprawdzić możemy, a przez ce zarazem i ocenić lepiéj i artystę i obraz potrafimy. Szczegóły jakie wam w krótkości o nowszych obrazach p. Zaleskiego rozpowiem, dowiodą wam aż do zupełności, że kilka tych ogólników, któreśmy dotąd rzucili, są najzupełniéj wszystkie w obrazach jego.

Warszawa, Wilno i Kraków dostarczyły i dostarczają p. Zaleskiemu przedmiotów do pracy i obrazów. Bierze on w nich to, co jest najpiękniejsze i równie pięknem oddaje na płótnie. Przypominacie sobie zapewne restaurowanie kościoła ś. Jana, czyli katedry warszawskiéj. Owóż p. Zaleski na wystawę ostatnią w Warszawie, wykonał obraz przedstawiający wnętrze tego kościoła w chwili jego odnawiania. Kiedy się wpatrzycie w ten obraz, to wam się wydaje, że stoją przed wami rozwaliny rzeczywiste, gruzy, wapno, cegła, piasek, rusztowania i płótna porozwieszane, a wszystko pokryte pyłem. Natura przedmiotu tak doskonale i artystycznie schwycona, i oddana na płótnie, że wam myśli brakuje na pojęcie tego genialnego utworu. Złudzenie tak wielkie, że aż do zapomnienia się przywodzi.

Z nowszych przedmiotów jakie w Warszawie p. Zaleski do swych obrazów wybrał, ważniejsze są:

Wnętrze kościoła XX. Bernardynów przed jego odnowieniem; była to dawniéj świątynia ponura, ciemna prawie brudna, bo też spojrzawszy na obraz p. Zaleskiego wydaje się wam, że wam duszno przy tym obrazie, czujecie jakieś zmitrężenie na widok téj świątyni. Nie mogłem pojąć jak można tak podchwycić rzeczywistość, chyba ponuremi i brudnemi trzeba malować kolorami. A przecież tak nie jest! Obejrzyjcie się w inną stronę, znowu inny obraz, inny widok. Jestto wnętrze kościoła ś. Krzyża jednego z najpiękniejszych kościołów w Warszawie.

kazywać, że związek z nienawistnemi sobie księstwy, dla Danii jeszcze większém grozi niebezpieczeństwem. Jądrem państwa duńskiego są wyspy, a zima rozdziela tych wyspiarzy od mieszkańców stałego lądu na kilka tygodni, a czasem nawet miesięcy. Czyliż więc w takim razie trudno było nieprzyjaciołom ich oderwać się, a nawet targnąć na uległą Danii Jutlandyą. Już dzisiaj księstwa poczytują się dosyć mocnemi, aby bez pomocy innych mocarstw oprzeć się mogły potędze duńskiéj, a nawet tylko wpływ sąsiednich rządów wstrzymał ich od spróbowania szczęścia wojennego; taki był zapał do wojny przed kilkoma jeszcze tygodniami.

Chcąc szczreze działać dla przyjaznogo załatwienia sprawy, trzeba wyszukać innych warunków pokoju, niżeli przed dwoma laty, inaczéj walka trwać będzie bez końca, bo jak Dania dopiero ze zdobyciem Kopenhagi uznałaby się za zwyciężoną, tak i księstwa moralną siłę czerpiąc z Niemiec, dopiero z ich klęską złożyłyby broń. Ten stan rzeczy obustronnie musi wykazywać konieczność ukończenia wojny, a jeżeli konieczność ta przyznaną zostanie, to już w ówczas załatwienie sporu ukaże się możliwém. Królestwo musi mieć zapewniony z księstwami związek przez urządzenie następstwa na tron, księstwa zaś zagwarantowane połączenie z sobą i wspólną konstytucyą. Jedynie więc przyznanie prawa jako też konieczności, że Dania bez księstw połączonych z koroną istnieć niemoże, jak z drugiéj strony, że Szleswig i Holsztyn muszą tworzyć jedność i tak połączone zostawa,ćmoże służyć za prawną podstawę przystępnego obustronnie pokoju. Wprawdzie stanowisko Holsztynu, jako członka Rzeszy niemieckiéj może tu być na przeszkodzie, ale dopóki Niemcy uorganizowane niebędą, dopóty na pytanie to odpowiedzieć niemożna; to tylko pewna, że im wolniejszy między państwami w Niemczech będzie związek, tém kwestya ta łatwiejszą, im zaś ściślejszy i bardziéj skojarzony, tém trudniejszą do rozwiązania się ukaże.

Lecz jeżli mądra konstytucya (4go lutego 1814) mogła zjednoczyć dwie korony Szwecyi i Norwegii, któréj poddani ciągłą z sobą od wieków prowadzili walkę, to w r. 1850 prędzéjby należało trafić na drogę, która zapewnić powinna królestwu i księstwom zgodę, spokój i stan kwitnący.

Wiedeń 6 marca. W urzędowéj części gazety Wiedeńskiéj znajdujemy memoryał ministra sprawiedliwości Szmerlinga, obejmujący sprawozdanie o wypadkach sądowego postępowania w krajach koronnych, gdzie kodex karny z r. 1803 jest obowiązującym, w latach 1845, 6, 7 i 8. Rzeczony memoryał jest zarazem, wedle wyrażenia ministra „pożegnaniem znikających form dotychczasowéj procedury". Z radością powitać należy nową erę sądownictwa, która roztworzy odrzwia szczelnie dotąd zamkniętych sal sądowych, i jawne postępowanie w życie wprowadzi.

Piérwsza tabella memoryału wskazuje nam rezultaty, wypadające z porównania średniéj liczby śledzonych zbrodni z ogółem ludności. Tu przedstawia się stosunek najniekorzystniéj dla Dalmacyi, gdzie jedno doniesienie o zbrodni przypada na 240 osób, w Austryi i Salzburgu, jedno na 278; w Lombardyi 1 na 375 osób; najpomyślniejsze zaś wypadki przedstawiają się w Tryeście, Istryi i Gorycyi, gdzie jedno doniesienie wypada na 1413 osób, w Karyntyi 1 na 1230, w Krainie 1 na 1178. Stosunek przeciętiowy wydaje 1 doniesienie na 596 mieszkańców, do którego najwięcéj się zbliża Wenecya (1:505) i Tyrol (1 na 635). Ze względu na doniesienia, które pozostały bez skutku, z powodu, że przestępca niebył wyśledzonym, lub niemógł być uwięzionym, stosunek najkorzystniéj wypada dla Galicyi, gdzie tylko 8, gdy tymczasem w Dalmacyi 290 doniesień rocznie pozostaje bez skutku. W przecięciu liczba bezskutecznych doniesień wynosi 87; memoryał dostarcza w tym względzie interesujących objaśnień:

„W Galicyi, Szląsku, Morawie i Czechach, liczba bezskutecznych doniesień jest stosunkowo dziwnie mała, przeciwnie w Dalmacy, Wenecyi i Lombardyi nieproporcyonalnie wysoka, gdy w pierwszych dwóch krajach jest dwakroć, w Lombardyi trzykroć większą od liczby zbrodni, z powodu których, przeciwko pewnym osobom przedsiewzięto śledztwo. Główną przyczyną tego zasmucającego wypadku, jest przezorność, z jaką zbrodniarze w Dalmacyi i Włoszech umieją ujść z oka sprawiedliwości, i w przyjętym w tych krajach zwyczaju ludu wiejskiego dawania pomocy zbrodniarzom i ułatwiania im ucieczki. W Austryi podobnież liczba bezskutecznych doniesień o jedną-trzecią część przewyższa liczbę zbrodni, czego powodem są stosunki stolicy, gdzie, jak we wszystkich wielkich miastach, zbrodniarze liczne mają miejsca ukrycia, utrudniające ich wyśledzenie. W Styryi i Karyntyi niepomyślny stosunek bezskutecznych doniesień przypisać należy istniejącemu tamże sądownictwu patrymonialnemu, które aż nadto często powodem było niedbałego wykonywania sprawiedliwości i sądowéj policyi".

Co się tyczy liczby śledzonych zbrodni samych przez się, arcy-księstwo austryjackie pierwsze zajmuje miejsce, z liczbą 151 na 100,000 dusz, czego główną przyczyną jest, iż w niém leży stolica cesarstwa, w któréj ścieranie się wielkiéj massy ludu, znaczna liczba proletaryuszów, nakoniec wpływ demoralizujący wielkiego miasta, sprzyja w ogóle mnożeniu się występków. W saméj też stolicy stosunek jeszcze jest niekorzystuiejszy, przedstawia bowiem 373 śledzonych zbrodni na 100,000 mieszkańców, gdy tymczasem w reszcie kraju, na tę liczbę, zaledwie 91 zbrodni wypada.

Dziwnie znaczną jest liczba zbrodni śledzonych w Dalmacyi i Szląsku, w pierwszéj wynosi 126, w drugim 110 zbrodni na 100,000 dusz. Niski stopień oświecenia, skłonność do bezprawnego gwałtu, i uchodząca niemal za sprawę honorową zemsta krwi w Dalmacyi, są głównemi przyczynami tego zjawiska. W Szląsku znowu bliska granica od Prus i b. w. m. Krakowa, rozruchy w Galicyi, a następnie głód w zachodnich częściach tego kraju, który dotknął również Cieszyńskiego obwodu, — w końcu niedostatek szląskich tkaczy w górnéj części kraju — spowodowały tak znaczną liczbę występków.

W Galicyi rozruchy 1846 roku i smutne wypadki im towarzyszące, pociągnęły za sobą zwiększenie liczby zbrodni, chociaż nietak znaczne jak się można było spodziewać — czego powodem jest zapewne niedbałość niższych organów bezpieczeństwa, przez którą wiele zbrodni, ani doniesionemi ani śledzonemi niebyły. — W Czechach ubóstwo niższéj klasy ludu, daléj niedostatek i drożyzna w latach 1846 i 47m, wpłynęły na pomnożenie zbrodni. — Uderzającą jest mała liczba zbrodni śledzonych w Lombardyi i Wenecyi; wszakże porównawszy ją z liczbą doniesień, łatwo się przekonać, że ta mała liczba śledztw niepochodzi z małej liczby popełnionych zbrodni, ale raczéj z przebiegłości złoczyńców.

Ze względu na naturę zbrodni, $^{8}/_{10}$ ogólnéj liczby ma swoje źródło w chciwości zysku, mianowicie zbrodnie kradzieży i przeniewierzenia, które najliczniéj pojawiały się w Morawie, Czechach, Galicyi i Szląsku, najmniéj zaś w Dalmacyi, podczas gdy zbrodnie rabunku najczęstsze były w Lombardyi, Karyntyi i Krainie, najrzadsze w Austryi i Czechach. Oszustwo w największéj liczbie napotykamy w Austryi (właściwie w Wiedniu), najmniéj zaś w Galicyi. Wszakże nie są tu policzone oszustwa niepochodzące z chciwości zysku, jakoto fałszowanie paszportów itp. —

Zbrodnie których zródłem chciwość zemsty, skłonność do gwałtowności lub silne namiętności, najczęstsze są w południowych krajach tak włoskich jak i słowiańskich; czego powodem są stósunki klimatu i pożywienia, szczególniéj zaś uprawa winnéj latorośli i znaczna konsumpcya wina. W samym już Tyrolu i Styryi zbrodnie gwałtu są nierównie częstsze w południowych, aniżeli w północnych częściach kraju. To rozumie się szczególniéj o mordestwie, zabójstwie i ranieniu, któreto zbrodnie w południowym Tyrolu najczęściéj pojawiły się. Zbrodnie gwałtu publicznego, najwięcéj popełniane były w Dalmacyi, Czechach, Lombardyi, Nadbrzeżu, Tyrolu i Styryi. W Czechach wszakże i w Styryi tylko w r. 1848, w tamtych zaś czterech krajach także w latach poprzednich. Porubstwo i inne sprosności, najwięcéj w Lombardyi, Tyrolu, szczególniéj w północnym, najmniéj w Galicyi, Czechach, Krainie i Morawie. Wszakże liczba tego rodzaju przestępstw zaledwie wynosi 1$^{1}/_{2}$ procent, ogólnéj ilości, a w niektórych krajach tylko $^{1}/_{3}$ procent. Zbrodnie morderstwa i zabójstwa najwięcéj popełniano w Krainie, gdzie takowe wynoszą przeszło 12 procent ogólnéj liczby zbrodni, daléj następuje Dalmacya i Nadbrzeże. Najmniéj trafiało się w Austryi, Czechach i Morawie.

Zbrodnie podpalenia najczęstsze były w Galicyi i Dalmacyi, daléj w Szląsku, Morawie i Krainie najrzadsze w Lombardyi i Austryi.

Z innych rodzajów zbrodni zasługuje tylko na uwagę: fałszowanie publicznych papierów i fałszowanie monety. Te najczęstsze były w Karyntyi, Szląsku i Tyrolu, najrzadsze w Dalmacyi, Austryi i Krainie.

Ze względu na kary, okazuje się z średniego obliczenia, że wyroki skazujące na więzienie niżéj sześciu miesięcy wynoszą $^{3}/_{4}$ ogólnéj liczby wyroków, na 5 do 10letnie więzienie, w żadnym kraju nieprzechodzą 5 procent; a od 10 do 20 lat najwięcéj 4 procent; na dożywotnie więzienie zapadło przez całe cztery lata, tylko cztery wyroki, mianowicie 1 w Krainie a 3 w Czechach. Kara śmierci wykonana została od r. 1845 do 1848 na 27 indywiduach, mianowicie 1 w Wiedniu, 2 w Niższéj Austryi, 2 w

---

Styl jego budowy w rozmiarach dosyć wielkich, przestronność i jasność, oto jego stan obecny. Dziwnie też zmienia i pędzel p. Zaleskiego, kolory jego stają się tu lśniące i piękne, sam czujesz, że ci tu przestronno na tym obrazie i powietrza masz dosyć, ludzie, na których z wielkich podwoi spoglądasz maleją ci w oczach, bo stoją aż przy wielkim ołtarzu, prześlicznie oddanym. Był to ulubiony kościół modlitwy jednéj z naszych dam, pełnéj gorącego uczucia religijnego, pełnéj rzewliwości; ale niestety smętna była ciągle jej dusza, i smutek ten wytrawił jéj siły żywotne i jak anioł czysta uleciała w kwiecie wieku do nieba. Dla téj to damy przeznaczony był obraz p. Zaleskiego, niemiał nasz artysta téj pociechy nawet żeby się ucieszyła panna Skibicka widokiem ulubionéj sobie świątyni. Pokój dla duszy zacnéj dziewicy, a sława dla artysty!

Widok krakowskiego przedmieścia na pomnik króla Zygmunta z Zamku, przewybornie odrobiony. Domy stoją jakby w saméj rzeczy murowane, ulica wyciąga się przed tobą tak naturalnie, że cię chęć bierze przejść się nią z ludźmi, chodzącemi po niéj — ekwipaże ruszają się — prawdziwie jadą — panorama lepiéj nieprzedstawi ci takiego widoku, jak go przedstawia pędzel pana Zaskiego. W tym samym duchu i równie doskanale wykończony jest obraz p. Zaleskiego, przedstawiający widok z Gołębiéj ulicy na ulicę Freta. Tak tu jest skupione i ciasne i ciemne wszystko, jak w naturze, że mimowolnie oglądasz się na człowieka, co umie to odmalować na płótnie. Widzimy u p. Zaleskiego w szkicu przedmiot do nowego obrazu. Będzie to widok rynku starego miasta, w czasie targu w dzień wilii — także już pokazywał czém obraz będzie, a kiedy go jeszcze ożywią kręcące się i falujące w różne strony roje ludzi i fizyonomij przekupek, będzie to nieporównany obraz.

Widzieliśmy także u p. Zaleskiego w szkicu dwa obrazy zrobione dla księcia namiestnika przedstawiające widok Zamościa z dwóch różnych punktów. Ponieważ niewidziałem samych obrazów, niemogę wam o nich nic krytycznego powiedzieć. Ze skiców widać tam doskonałość rysunku, żywość kolorytu, ale powiedziałbym, że mu brak nieco ciepła i ruchliwości.

Tyle o Warszawie, przejdźmy do Wilna.

Nieznam Wilna, a tém samém niemogę wam nic powiedzieć, jak daleko obrazy pana Zaleskiego odpowiadają naturze przedmiotów rzeczywistych. W kilku ogólnikach napomknę o nich.

Obraz przedstawiający wnętrze kościoła P. Jezusa na Antokolu, wykończony, jak wszystkie inne w najmniejszych drobiazgach, ma jeszcze to w sobie uderzającego, że artysta sam sobie tutaj utrudnił zadanie, bo wystawia wnętrze kościoła, jak się go widzi z samego środka — wydać więc tę owalność w plastyce, pokazać na płótnie wszystkie ołtarze, kapitele, gzymsy, kopułę z oknami, nie było to łatwém do malowania, a jednak kiedy się wpatrzysz w ten obraz, wydaje ci się, że się pomału zaokrągla, że cię otacza i że rzeczywiście stoisz w środku kościoła.

Też same mają zalety dwa inne obrazy p. Zaleskiego. Podchórze w kościele ś. Jana, dawniéj uniwersyteckim, nadzwyczajnie się podoba prostotą i układem, a widok ratusza na kościół ś. Kazimierza, pełen jest życia i wyrazistości. Osoby z pomiędzy ludu, gdzie-niegdzie umieszczone w narodowych strojach, podnoszą jeszcze więcéj wrażenie i zajęcie tego obrazu.

I Kraków pożyczył p. Zaleskiemu przedmiotów do jego obrazów: dla p. Tomasza Zielińskiego jednego z największych naszych lubowników sztuki malarstwa, posiadającego znakomity i kosztowny zbiór obrazów, wykonał pan Zaleski dwie prace: wnętrze kościoła Panny Maryi, i wnętrze kościoła dominikańskiego z kaplicą świętego Jacka. — Wnętrze katedry przepyszne — macie tam wydaną całą wspaniałość owéj świątyni, jéj nieporównany gotycyzm, i ogrom jak w naturze tak i na obrazie nieopowiedziane na was robi wrażenie. Jak prawie wyjść się niechce z kościóła, tak też oderwać się od obrazu pana Zaleskiego prawie niepodobna.

Wnętrze kościoła dominikańskiego ma ów wyraz ponurego smutku i tęsknoty religijnéj tak właściwéj téj świątyni przejmujący skruchą i pokorą.

P. Zaleski zrobił drugi jeszcze obraz, przedstawiający wnętrze tegoż samego kóścioła od wielkiego ołtarza na kościół; księżna Wołkońska córka księcia namiestnika zamówiła teraz u p. Zaleskiego obraz przedstawiający wnętrze biednéj chatki polskiego chłopka. Będzie to przedziwny obrazek pełen prawdy i rzewliwości.

Pani Kalerdży znowu zamówiła obraz przedstawiający wnętrze jéj mieszkania. Kiedy pan Zaleski wykończy te obrazy, to je wam z wszelkiemi szczegółami opiszę. Baron Rastawiecki, jeden z najbieglejszych naszych znawców i miłośników malarstwa, ma o ile wiem najwięcéj obrazów p. Zaleskiego. Ważniejsze przedmiotem, wyrazem i wykończeniem są:

Trzy widoki wnętrza katedry krakowskiéj, tojest kaplica ś. Stanisława, kaplica grecka i grób Kazimierza W.

Dziedziniec Uniwersytetu krakowskiego.

Zakrystya dominikańska.

Refektarz Cystersów.

Wnętrze jednego pokoju w pałacu w Wilanowie.

Wnętrze kościoła pp. Wizytek w chwili, kiedy śp. rektor Szwejkowski ma kazanie do uczniów Uniwersytetu warszawskiego.

Cztery pierwsze z tych obrazków widziałem, i tyle wam tylko o nich powiem, że jak wszystkie inne, tak i te są tak doskonałe pod względem perspektywy i wykończenia szczegółów, harmonii i prawdy ogółu, że nieprędko Polska równie doskonałe obok nich postawi.

Wyższéj Austryi, 1 w Salzburgu, 2 w Czechach, 1 w Morawie, 1 w Dalmacyi, 11 w Galicyi, 2 w Bukowinie, 4 w Lombardyi. (Egzekucye za wyrokami sądów wojennych nie są tu policzone). Z uwagi na płeć, widzimy w samym tylko Salzburgu więcéj niż czwartą część kobiet między skazanymi; daléj idzie Karyntya, Austrya i Szląsk (17 do 21 procent), najmniéj kobiet skazanych spostrzegamy w Lombardyi, Dalmacyi, Galicyi i Bukowinie (4–8 prct.). Ze względu na wiek, najwięcéj młodych przestępców (od 14 do 20 lat) widzimy w Wiedniu i w Nadbrzeżu (w Tryeście 26 procent) w Bukowinie i Karyntyi, najmniéj w Galicyi, Krainie, Czechach, Dalmacyi, Tyrolu i Salzburgu (od 11 do 13 procent). W wielu krajach dziwny jest stósunek w liczbie młodych przestępców i skazanych kobiet, tak w Niższéj Austryi, Styryi i Karyntyi."

— *Depesze telegraficzne.* I C. k. poseł w Atenach, do ministra spraw zagranicznych, 26 lutego o godz. 5éj wieczór. „Stósunki nowym wypadkiem utrudnione zostały i zawikłane. Gdy poseł francuski ogłosił przyjęcie pośrednictwa swojego rządu, 20go b. m., poseł angielski oświadczył, że żadnych nieodebrał instrukcyi. Admirał Parker wzbrania się stanowczo wstrzymania środków przymusowych, które dotąd z niezmienną surowością, acz bez skutku, wykonywa. Spokojność zresztą zupełna. II Z Pyreum 26go lutego. Blokada zaostrzona, do kilku okrętów strzelano, już 160 statków greckich zajęto. Eskadra francuska 23go b. m. wypłynęła z Vurla do Agrilia.

(*Wiadomości bieżące*). *Const. Blatt.* donosi z Wenecyi, że marszałek Radetzki powołany został do ważnych narad w Wiedniu, a z Tryestu, że jedna fregata austr. odebrała rozkaz udania się do Neapolu.

— Ministeryum oświecenia miało już postanowić następujące punkta względem nauczycieli szkół: nauczyciele podzieleni zostają na trzy klasy, według miejsca ich pobytu, w miastach, miasteczkach lub wsiach. W każdym obwodzie będzie zaprowadzona rada szkolna. Obowiązki nauczycielskie odłączone będą od służby kościelnéj; płaca nauczycieli stosuje się do trzech klas nadmienionych.

— Wedle sprawozdania o stanie cholery w Czechach, zapadło na tę chorobę od 7 i pół miesięcy 7437 osób, z których 3080 umarło. Zaraza dotychczas jeszcze niezupełnie ustała.

Wiedeń 5 mar. (K). Obecne położenie ministeryum dziwne. Niewątpliwie nienawidzone od wyższéj szlachty niemieckiéj, ma przeciw sobie i elementa anarchiczne, które są tylko przytłumione, ale niewytępione, i różne narodowości, które obiecane równo-uprawnienie inaczéj pojmowały, aniżeli je przeprowadzono w praktyce; a jednak to ministeryum stoi, stoi silnie i rozumiem, iż mimo pogłosek o zmianie stoi nadługo. Raz, że państwu wielkie oddało przysługi, drugi raz, że przy równoważeniu rozmaitych wpływów, inna kombinacya jest niepodobną, wreszcie oparte na zaufaniu monarchy i przewadze wojskowéj, gotowe użyć jéj w potrzebie, nieobawia się przeciwnych wpływów i skorym krokiem dąży do celu, który sobie zatknęło. Cel zaś ten jest: zlanie rozmaitych krajów państwo austryjackie składających w jednolite ciało, za pośrednictwem form konstytucyjnych. Da mnie jest rzeczą niewątpliwą, iż ministeryum w dobréj wierze i energicznie chce przeprowadzić porządek konstytucyjny. Że zaś utrzymuje albo zaprowadza wszędzie stan oblężenia, to dlatego, iż póki nowa organizacya administracyjna zaprowadzoną niezostanie, uznaje potrzebę ujęcia żelazną obręczą wszystkich żywiołów państwa, aby się w obecnym chwilowym rozkładzie nie rozpadło na części.

Że przeprowadzenie porządku konstytucyjnego wywołuje tak różnorodne i różnostronne niechęci, niedziw. Szlachta uważa w téj dążności radykalizm, jakoż się podobno niemyli: różno-szczepowe prowincye widzą w niéj zniszczenie wszelkich żywiołów miejscowego i plemiennego życia, także nie bez przyczyny, bo porządek konstytucyjny jak go pojmują, atomizując, rozwięzując, równając wszelką organizacyą społeczną, w miejscu szczepów, korporacyi, uprzywilejowanych rodzin, stawiając i uznając tylko równo-uprawnione jednostki, tworzy „tabulam rasam", którą dopiéro szematyzm administracyjny na kratki podzieli; a na któréj konstytucye prowincyonalne wspólnie z konstytucyą państwa, sztuczne, bo dowolnie obmyślone, nie potęgą własnéj siły wydobyte, utworzą polityczne życie. To co tutaj mówię niejest krytyką, jest poprostu opowiedzeniem tego co jest w istocie i to jeszcze o tyle, o ile dobrze uważać i sądzić mogę. Wreszcie jest to koniecznością chwil przechodowych; dziwićby się tylko można, iż ministeryum tam, kędy wyratowały się z powodzi żywioły organiczne, zamiast je utrzymać i osnować około nich wątek nowego porządku, niszczy je z korzeniem, albo pomija, jak np. w Kroacyi i u nas — zapewne sprzeciwiałoby się to zasadzie równo-uprawnienia, albo powiedzmy prawdę, iż to dla tego, że te żywioły nie są początku germańskiego, a ministeryum jest przedewszystkiém niemieckie. Ani tego chwalę ani ganię, niemam zamiaru wdawać się w polemikę, poprostu opowiadam rzecz jak mi się przedstawia, ale naciskam na to stanowisko, bo ono jest kluczem do zrozumienia całego położenia. Wniosków także niewyprowadzam, wolno każdemu sądzić wedle swego rozumienia, niemogę jednak niepowiedzieć, iż podobne jednostronne stanowisko uważam za błąd polityczny, bo w ten sposób pozbawia się rząd elementów jeszcze silnych i żywotnych, które byłyby dla niego ważnym punktem oparcia, a punktem naturalnym, opatrzonym w moralne zasoby, do których bądź cobądź wrócić jednak kiedyś trzeba, bo na siłę trudno zawsze rachować, ani też w stan normalny ludzkości; że zaś formy konstytucyjne same przez się nie są rękojmią bytu społecznego, to po doświadczeniu ostatnich lat 60, zdaje się można wiedzieć, i kiedy odbyło się już „experimentum in anima vili", pocóż chcieć na sobie tego samego doświadczać. Jeżeli jednak ministeryum początek choć organizacyi gminnéj przeprowadzić potrafi, to już tém zarobi na wdzięczność, i stałą pamiątkę przechodu swego zostawi. Mówię, jeżeli, albowiem znachodzone trudności mają być tak wielkie, że podobno wstrzymać się w dalszém rozwinięciu téj instytucyi zamyśla, a nawet słyszałem, iż niezmierna liczba komisarzy do krajowego zarządu gmin ma być nominowana. Szkoda, bo to pewna, iż z dzieł organicznych ministeryum, to jednoby się ostało.

NIEMCY.

Frankfurt 3 marca. Gaz. Auszburgska pisze: Na dniu 27 lutego podpisano w Monachium umowę dotyczącą konstytucyi niemieckiéj, a zawartą między Bawaryą, Wirtembergiem i Saxonią, za natchnieniem Austryi. Jakie stanowisko czwartego mocarstwa, którego przystąpienia spodziewano się pokazuje się z listu wiarogodnego pisanego w Hanowerze 27 lutego. „Wszystkie wieści o naszéj zmianie ministeryalnéj są fałszywe, tyle tylko w nich prawdy, że w kwestyi konstytucyjnéj przyszło rzeczywiście między Austryą a Hanowerem do pewnych nieporozumień, co większa, Stüve odmówił przystąpienia do Austryacko-Bawarskiego projektu, a to z powodu, że za mało daje rękojmi konserwacyjnynych, a mianowicie, że Austrya niechce nic wiedzieć o Izbie państw, jak również o podwójnéj reprezentacyi rządów w łonie władzy wykonawczéj i prawodawczéj. Demokraci nasi zadziwią się, że Austrya wprowadza do parlamentarnéj reprezentacyi, system jednoizbowy; chociaż to jest rzecz drobnéj wagi, bo dyrektoryat rządowy podług tegoż projektu, nie będzie się znosił bezpośrednio z władzą prawodawczą i jako opozycya konserwacyjna Izby uważany być może.

Zresztą jak się świeżo dowiadujemy, Austrya oświadczyła się gotową do największych ofiar, chociażby przystąpiła ze wszystkiemi krajami (wyjąwszy Włochy) nie chce więcéj reprezentantów od Prus, to jest stu, a dla reszty Niemiec także stu; porówno z innemi państwami; w dyrektoryacie złożonym z 7 członków, żąda tylko jednego głosu."

Staatsanzeiger Wirtembergski z niemałym wszystkich zadziwieniem ogłosił w numerze z d. 26 lutego, że Austryacki projekt konstytucyi, istnieje tylko w wyobraźni korespondentów gazeciarskich.

Gazeta Kolońska wyjaśnia tę zagadkę, która skłoniła urzędowy organ wirtembergski, do postawienia się w sprzeczności z sobą samym. Przekonywają się, że Austryacko-Bawarskie projekta dążą do mediatyzacyi Wirtembergu i wszystkich państw niemieckich i że zamierzona ugoda Austryacko-Pruska, nawet Bawaryą ma pozbawić niepodległości; z tego to powodu król Wirtembergski miał się oświadczyć za odstąpieniem od umowy munichskiéj. Nie potrzebujemy dodawać, że tak sama wiadomość, jak przydany do niéj komentarz nie ma w sobie cechy prawdy, i jest wymysłem nienawistnych pruskich dzienników.

Monachium 2 marca. Naczelnik tutejszéj opozycyi ks. Wallerstein złożył w biórze prezesa następne interpellacye całego ministeryum: 1) Czy rzeczywiście jak mówią, rządy Bawarski, Wirtemberski i Saski zawarły umowę dotyczącą przyszłéj organizacyi Niemiec. 2) Jeżeli tak, czyli ministeryum nie poczuwa się do obowiązku fakt ten, bez udziału reprezentacyi dokonany, przynajmniéj następnie podać zatwierdzeniu Izby?

WIELKIE KSIĘSTWO POZNANSKIE.

Poznań 4go marca. (Kor.) Najważniejszą dla nas w téj chwili rzeczą, a oraz bardzo smutną, jest to przekonanie, że rząd nie porzucił w działaniu, dawnego względem W. Księstwa kierunku. Ordynacya gminna nie będzie wprowadzoną w Księstwie. W Izbie IIéj wniosła o to komisya dla prawa tego utworzona. Oparł się, jak wiecie, wnioskowi deputowany Reichensperger, poparł go zaś p. minister Manteuffel, i wniosek naturalnie przyjętym został. Ale jakież powody podał pan minister? Oto że nie może ordynacyi gminnéj wprowadzić dla demarkacyi, która nie wie kiedy będzie mogła być wykonaną, ale ktora oczywiście pociągnąć za sobą może odmianę granic regencyów, powiatów itd. Artykuł zaś dodatkowy zastrzega, iż gdy ordynacya gminna będzie mogła być w naszéj prowincyi wprowadzoną, nastąpi to w skutek osobnego przez ministeryum Izbie przedłożonego prawa. Czyż nie dziwi was, że pan Manteuffel, znów mówi o demarkacyi, kiedy wniosek jego o wcielenie reszty W. Księstwa Poznańskiego przez Izbę IIgą przyjętym został? Jasno się tu pokazuje i cała przewrotność polityki i cała przyszłość działania rządu. Status quo jest najdogodniejszy do germanizacyi, ten więc zawsze i w każdym względzie zachować wypada. Demarkacya była nie do wykonania administracyjnie, niewygodna politycznie, bo pociągała za sobą reorganizacyą części polskiéj. Wziął więc pan minister upoważnienie od Izby IIéj do wcielenia reszty, by się pozbyć niewygodnych kondycyi; z wcieleniem jednak spieszyć się nie będzie, bo to wygodnie mieć taki miecz Damoklesa, wiszący nad znienawidzonym żywiołem polskim, a jeszcze wygodniéj mieć pozór niewykonania praw dla nas tak żywotnych, jak organizacyi komunalnéj. Ale gdzie dobra wiara? ta wobec Polaków jest niepotrzebną! pezecież nie mogliśmy zapomnieć, ani p. minister, że w swym memoryale o Księstwie podanym do Izby IIéj, by na wcielenie reszty przyzwoliła, wyraźnie powiedział: (stron. 13), że za przyobiecaną w r. 1848 reorganizacyą narodową Polacy na mocy § 105 konstytucyi, otrzymają zupełne wynagrodzenie w ordynacyi gminnéj, przez którą żywioł polski siły swe i zdolności rozwinąć będzie w możności, — teraz zawieszenie tejże ordynacyi popierał. Izba 1sza, jak się spodziewać należało, ostatniego dnia swego życia, przyjęła uchwałę Izby IIéj zawieszającą w W. Księstwie Poznańskim ordynacyą gminną. Nawet gdy zawieszenie ustanie, nowa ustawa gminna będzie dla nas ukutą. Możemy się pięknego spodziewać dzieła.

Niezmordowany nasz August Cieszkowski, który do końca trwania Izb w Berlinie bawił, napisał otwarty list, (który wam został, jak mi wiadomo posłany) do Izby Iéj. Może temu wystąpieniu przypisać należy, że w Izbie I wiele głosów przeciwko téj excepcyi się oświadczyło, kiedy Izba II na jeden głos przeczący się tylko zdobyła. W ostatniéj, silnie przeciw nam wystąpił hr. Arnim Bojtzenburg, twierdząc, że odmówienie przysięgi przez posłów polskich dostatecznym jest dowodem, że w Księst. ordynacya gminna wprowadzoną być nie może. Smutny to obraz społeczeństwa, gdzie ludzie takiego wysokiego stanowiska, jak hr. Arnim, tak mało krok sumienia ocenić umieją, czyli raczy cnotę nawet przeciwnika na korzyść niechęci rodowéj eksploatują. Izba I nie dyskutowała wcale, i nie uchwaliła wcielenia reszty Księstwa, z powodu braku czasu, a ważności przedmiotu.

Zawieszenie ordynacyi gminnéj stało się naturalnie przedmiotem uwag pism naszych. „Dziennik Polski" przypisuje winę posłom polskim. Gdyby byli głosowali przeciw parom, nie byłoby konstytucyi, nie byłoby wyjątku co do Księstwa. Dziennik mieni to gorzką nauką dla byłych posłów, za odstąpienie od zasady, za hołdowanie względom utylitarnym, za odstąpienie jedynego możliwego sztandaru opozycyjnego. Dziennik mieści wszystko na karb winy deputowanych. Gdyby teraz podobało się rządowi np. kraj cały w stanie oblężenia ogłosić, deputowani zapewne, według Dziennika, temuby winni byli.

Uderzającą mogłoby być rzeczą, że w Izbie Iéj, gdy chodziło o zawieszenie ustawy gminnéj dla Księstwa jeden z deput. z całą naiwnością, na tym fundamencie zawieszenie popierał, iż nie można oddać ludności niemieckiéj pod rząd Polaków (?). Naiwność ta, okazująca rzeczywisty stosunek ludności i narodowości téj prowincyi, nowéj akwizycyi Rzeszy niemieckiéj, powinnaby uderzyć ludzi sumiennych w Niemczech, gdyby dla kwestyi polskiéj było jakieśkolwiek sumienie w Niemczech.

Przychodzi mi tu także wspomnieć, że deputowany Beseler w Izbie IIéj przy dyskusyi o wcielenie reszty Księstwa powiedział: iż trzeba mieć wzgląd na prawa Polaków, mimo że ich reprezentanci z po za demarkacyi zgubny krok uczynili odmówienia przysięgi.— Jest w tych słowach na pozór niby jakaś generozya, ale zobaczmy, jaka w gruncie do dalekich granic posunięta niewiadomość rzeczy, albo zła wiara. Wszakże wszyscy deputowani z W. Księstwa Polacy złożyli mandaty, wiedzieć zaś deputowany Beseler powinien, a zresztą deputowany Morawski przy wniosku Żołtowskiego dosyć głośno z trybuny to oświadczył, że pomimo monstrualnego podziału okręgów wyborczych, 9ciu Polaków deputowanych było w Izbie z części tak zwanéj niemieckiéj, czyli w demarkacyi leżącéj. Ale przed światem lepiéj brzmieć będzie, że to tylko z polskiéj części prowincyi posłowie mandaty złożyli.

Aby już całkiem z uchwałami Izb ukończyć, donoszę wam, co powiedzieć w swym czasie zapomniałem, że do prawa o policyi dystryktowéj, przybył także artykuł dodatkowy w Księstwie tymczasowo, (a wiemy co to słowo znaczy w naszéj prowincyi) pozostaną komisarze dystryktowi. Wtedy już więc prawo wyjątkowe dlu nas co do ordynacyi gminnéj przewidzieć można było.

Jutro doniosę wam niektóre szczegóły o Lidze itd. Dziś tylko jeszcze słówko o powodzi naszéj tak okropnéj, iż najstarsi ludzie niepamiętają takowéj, powódź bowiem z roku 1830 daleko mniéjszą była. Szczegóły wam z niemieckich gazet znane. Co pewna, to, że 434 domów było lub jest pod wodą, 881 rodzin, 3015 dusz jest bez dachu i mienia. Komitet ku temu ustanowiony, bardzo jest czynny, prywatni wielkie niosą ofiary. Naczelny prezes powołał pana Gustawa Potworowskiego do Poznania, celem naradzenia się, jak zapobiedz koniecznéj nędzy, którą ta klęska w mieście sprowadzić musi. Dzienniki tutejsze wymieniają chwalebną gorliwość w niesieniu pomocy: państwa Działyńskich, których dom obozem nędzarzy, księdza Prusinowskiego, p. Stefańskiego, państwa Łaszczewskich, p. Edwarda Łubieńskiego. Bazar, ratusz, gymnazyum, w schronienia nieszczęśliwych przemienione. W roku 1844 czy 1845 W. Księstwo poznańskie zebrało i posłało komitetowi, w Warszawie ustanowionemu 9,000 złp. na dotkniętych powodzią Nadwiślan. Sądzę, iż otworzenie suskrypcyi w biórze redakcyi waszego Dziennika byłoby jednym z najlepszych środków zebrania składki w celu zapomogi tylu nieszczęśliwych rodaków! Naprzód wam za nich mówię: Bóg zapłać!

FRANCYA.

Paryż 3 Marca. Dzisiaj jako w niedzielę nie było posiedzienia zgromadzenia, brak też zupełny wiadomości politycznych. Dzisiejszy numer *Napoleona* zamieścił dwa artykuły, jeden o kwestyi Szwajcarskiéj, drugi o wyborach, które powszechną uwagę na siebie zwróciły. W kwestyi Szwajcarskiéj organ Elizeum bardzo jasno się tłumaczy; wykazawszy, że sprawa wychodźców postępowaniem rady związkowéj może być uważaną jako ostatecznie załatwiona, i że jedynie pozostaje sprawa Neufchatelu, mówi wyraźnie, że gdyby Prusy chciały przemocą domagać się swych praw do Neufchatelu, spotkałyby się naprzód z całą konfederacyą Szwajcarską, a następnie z Francyą. To oświadczenie *Napoleona* jest w zupełnéj sprzeczności z deklaracyą *La Patrie*, która we wczorajszym numerze stara się zaprzeczyć twierdzeniu *Napoleona* jakoby Francya miała prawo in-

terweniowania w Szwajcaryi przeciw Prusom. Artykuły te tak sprzeczne, chociaż oba w dziennikach rządowych zamieszczone, powtarzają to, o czemeśmy od kilku dni wspominali i co korespondent nasz kilkakrotnie donosił, że w kwestyi Szwajcarskiéj panuje niezgoda między prezydentem i ministrami. Przez *Napoleona* mówi Bonaparte, a przez dziennik *La Patrie* przemawia gabinet. Oto są rzeczone artykuły: *Napoleon* powiada: „Ile razy tylko idzie o ważną kwestyą, dzienniki przypuszczają zaraz, że nic nie może się stać bez pozwolenia Anglii. Wczoraj z dziwną pewnością *La Patrie* donosiła, iż stanowisko Francyi i los Szwajcaryi zależy od lorda Palmerstona. Niezawodnie gabinet francuski powinien się zastanawiać nad opinią gabinetu St. James, a kiedy interesa narodu angielskiego mogą się z wami zgodzić, rząd powinien uważać się za szczęśliwego kiedy wspólnie może postępować. Lecz jeżli chodzi o ważne sprawy, które wymagają stanowczéj decyzyi, gabinet w własném sumieniu a nie w obcych stolicach szuka rady. Cóż więc powoduje te dzienniki, nawet takie, które są przychylne rządowi, przekrzywiać jakby z namysłu wszystkie kwestye i uznawać naprzykład, że Francya gotową jest połączyć się z Prusami i Austryą, dla zajęcia Szwajcaryi. Naprzód niesądzimy aby mocarstwa północne miały być tak nie rozważnemi, iżby niebędąc zmuszone, chwyciły się przedsiewzięcia, które może wywołać powszechne zamięszanie, a z drugiéj strony Francya, aczkolwiek wszystkiemi siły chce się przyczynić do przywrócenia porządku w Europie, nie ubliży nigdy własnéj godności. Cesarz Napoleon mawiał o Szwajcaryi „interes własnéj obrony wiąże Francyą ze Szwajcaryą, która ważną jest dla mocarstw zagranicznych chcących najechać Francyą.“ Pierwszy wzgląd jest ciągły i nie ustanny, drugi jest przechodni. Nasze więc stanowisko nakazuje nam przechować stosunki przyjazne istniejące od czasu Ludwika XI, które też trwać będą dopóty, dopóki Szwajcarya dawnéj chwale wierną się okaże. W rzeczy saméj, skoro Rzeczpospolita Szwajcarska spełnia wszystkie obowiązki przyjaznego sąsiedztwa, Francya nie ma powodu odmówienia jéj pomocy; zresztą względem niéj nie może inaczéj postępować jak względem Turcyi. Nie dla opiekowania się kilkoma wychodźcami wysłała flotę na wschód, ale dla obrony niepodległości tureckiéj, którą sądziła być zagrożoną wymaganiem mocarstw wschodnich. Co więc zrobiła w Konstantynopolu, tym bardziéj uczynić winna tuż przy własnéj granicy.

Zresztą rzeczywista kwestya Szwajcarska nie tycze się teraz wychodźców, ale jedynie księstwa Neufchatel, którego żądają Prusy. Prawa króla pruskiego uznane wprawdzie, ale nie zaręczone zostały traktatami, chociaż okólnik barona Schleinitz inaczéj głosi. Zresztą w Neufchatelu skończyła się rewolucya, Prusy już tylko orężem dzisiaj mogłyby dochodzić swych praw, a w takim razie cała Szwajcarya wspierałaby Neufchatel, co wywołałoby nie obrachowane skutki. Przekonani więc jesteśmy, że żaden rząd dla tak małego celu nie chciałby uciekać się do ostatecznych środków, bo jak powiedzieliśmy, iż Francya aczkolwiek w najprzyjaźniejszych zostająca stósunkach z temi mocarstwami, widziałaby się zmuszoną do wzięcia jakiego udziału, a gabinet Pruski za nadto jest rozsądny, aby chciał nas dzisiaj drażnić. Bez wątpienia są ludzie, którym strach nie dozwala objęcia kwestyi europejskich z innego stanowiska, jak tylko stanowiska wywołanego trwogą rewolucyi; mając przed oczyma wiecznie marę socyalizmu, nic więcéj nie widzą, ani polityki narodowéj, ani wpływu zagranicznego, ani przewagi Francyi. Tak ciasny pogląd rzeczy nie może być miarą dla rządu wielkiego narodu, on powinien mieć przed oczyma interes Francyi, wolny od wszelkiéj skłonności sekty lub stronnictwa. Przezorny polityk nie krępuje nigdy kraju aliansami wyłączającemi, rządy obce uważa za przyjaciół lub nieprzyjaciół, w miarę jak są przychylne lub nie przychylne jego interesom. Niechaj posłuży przykład Richeliego. Ów wielki człowiek staréj Francyi, nigdy nie upierał się przy jednym systemacie, chociaż był kardynałem, religia nie głuszyła jego patryotyzmu, wszędzie gdzie widział nieprzyjaciół kraju, walczył z nimi, gdzie widział przyjaciół łączył się z nimi, nie zważając na ich godło. W jednym więc i tym samym czasie oblegał Rochelle, ostatnie schronienie protestantyzmu francuskiego i zawierał związek odporny i zaczepny z Gustawem Adolfem, owym bohaterem protestantyzmu. Polityka narodowa nie jest wyłączającą, dodaje krajowi wszystkiego co może być żywiołem nowéj potęgi.“

La Patrie w ten sposób odpowiada *Napoleonowi:* „Nie — prezydent Rzpltéj nie jest redaktorem *Napoleona*, oświadczył to *Monitor urzędowy* i sam *Napoleon*, ale bardziéj niż to oświadczenie, loika tego dziennika dowodzi, iż nie wypływa z pod pióra prezydenta. Jeźli władza wykonawcza nie chciała być oratorem tém mniéj myślała zostać dziennikarzem, bo nikt nie zrzeka się słowa dla wzięcia pióra. Co się tycze Szwajcaryi, *Napoleon* usuwa kwestyą wychodźców jako w rzeczy saméj załatwioną, ale kwestyą Neufchatelu zupełnie sprzecznie wystawia; oto dla czego: Cesarz Napoleon dał księstwo Neufchatelskie jednemu ze swych jenerałów; w r. 1815 wróciło do Prus jako własność domu Brandeburgów. Powiada *Napoleon*, że traktaty uznały prawa króla pruskiego ale nic ręczyły za nie; aczkolwiek rozróżnienie to jest bardzo subtelne, zgadzamy się. Ale czyż Francya zaręczy prawa rewolucyonistów szwajcarskich. Interwencya Francuzka w téj sprawie, mogłaby uprawnić interwencyą w Lombardyi, bo czyliż Austrya ma inne prawa do Lombardyi niż Prusy do Neufchatelu. Czyliż rząd Francuski interweniował na korzyść Lombardyi?

„Dwie tylko polityki są możliwe: konserwacyjna i rewolucyjna. Pierwsza kładzie za zasadę traktaty, choćby najcięższe; druga zrobiła z Francyi podporę wszystkich rewolucyi, trzeba się chwycić jednéj albo drugiéj. Jeżeli uznano za roztropne, nie wspierać Piemontu i Lombardyi, nie należy także interweniować w Neufchatelu. Niezawodnie redaktor *Napoleona*, nie jest tłomaczem myśli prezydenta; prezydent trzymać się będzie polityki francuzkiéj, która rewolucyjną nie jest, a za podstawę ma szacunek traktatów, chociażby nawet traktaty te obrażały sympatye osobiste, lub interesa drugiego rządu. Z resztą redakcya *Napoleona* wie zapewnie o tém, iż w téj chwili kwestya Neufchatelu oddaną została przez Prusy komisyi Rzeszy we Frankfurcie, zatem pozostaje na drodze przyjaznego załatwienia sprawy.“

W drugim artykule o wyborach Napoleon również jasno się tłomaczy: Z jednéj strony głosi, iż trzeba radykalnego przeglądu konstytucyi, z drugiéj odrzuca wszelką myśl zamachu stanu ze strony prezydenta. W tym względzie słuszną czyni uwagę, że gdyby prezydent istotnie oczém podobném zamyślał, powinienby życzyć sobie tryumfu wszystkich kandydatów socyalizmu, zamiast występować przeciw nim, bo tryumf ten połączyłby z nim wszystkich konserwatystów, dziś podobnemu zamiarowi nieprzychylnych, którzy nie cofnęliby się przed żadnym środkiem byleby tylko obronić się od socyalizmu.

Oprócz kwestyi wyborów i Szwajcarskiéj, jedno tylko prawo o merach zajmuje dość nieposlednie miejsce w obecnych rozprawach politycznych. Zdaje się, że część większości chce z niego zrobić warunek ugody za uchwałę prawa oświecenia i w tym celu ostateczne obrady nad tém prawem, które miały się rozpocząć natychmiast po uchwale projektu względem kolei żelaznéj Paryzko-Lyońskiéj, zostaną do późniejszego czasu odroczone. Podajemy te wieści nie ręcząc wcale za nie.

— Minister sp. zagr, odebrał od p. Kisielewa kopią noty przesłanéj przez gabinet Peterzburski w sprawie Greckiéj rządowi Angielskiemu. Oile wierzyć można *La Patrie*, dokument ten ułożony ma być nader energicznie a chociaż nie kładzie kwestyi wojny lub pokoju, posuwa jednakże protestacyą tak daleko, jak tego dozwala forma dyplomatyczna.

Jeżeli można zawierzyć korrespondencyi pisanéj z Konstantynopola d. 15 lutego do dziennika *Times*, Porta wahając się przez chwilę w czasie odebrania wiadomości z Grecyi, oświadczyła się w końcu stanowczo na korzyść polityki lorda Palmerstona. Korzystając ze sposobności, chce ponowić reklamacye, które jak mówi, uczyniła pierwéj rządowi greckiemu, a co większa wysłała z Dardanelów małą eskadrę ku brzegom Grecyi, nie dla działania zgodnie z admirałem Parker, ale osobno na rzecz rządu Tureckiego. Taka jest nowina podana przez Times; aczkolwiek korespondenci jego prawie zawsze na wiarę zasługują, przecież późniejsze wiadomości, jakie odbieramy przez Wiedeń z Konstantynopolu, dowodzą, że w podanéj poprzednio nie ma prawdy.

Korespondenci *l' Univers* i *Opinion Publique* donoszą, że przyjazdu Papieża nie można się nateraz spodziewać, ani nawet naznaczyć terminu nie podobna. Wzruszenie umysłów, jakie na nowo objawiło się w państwie kościelném, ma być powodem tego nowego odroczenia.

ANGLIA.

Londyn 2 marca. Z obrad nad wnioskiem p. Hume zamierzającym reformę elektoralną w Irlandyi, wyjmujemy następne podania statystyczne: Według spisu dokonanego w r. 1841, ludność królestwa W. Brytanii wynosiła 27 milionów, a liczba członków Izby niższéj (658) dzieliła się jak następuje: w Anglii z Gallią 16 milionów ludności, 500 dep. to jest jeden deputowany na 33 tysięcy ludn.; w Szkocyi 2,500,000 ludn. dep. 53 jeden deput na 48 tysięcy; w Irlandyi 8,500,000 ludn. 105 deput. jeden deput. na 81,000. P. Hume oblicza wszystkich wyborców w W. Brytanii na 780,000 ale chciałby ją stosunkowo powiększyć do 3,232,762. Że zaś na ogólną ludność W. Brytanii, jeden deput. wypada na 41 tysięcy, zatem w tym samym stosunku powinnoby być w Anglii deputowanych 392, w Szkocyi 59 a w Irlandyi 207.

Lord John Russel zbijając wniosek pana Hume oświadczył przecież, że obecną podstawę prawa wyborczego nie uważa za ostateczną, ale należy wprzód inne usunąć trudności, zanim się dojdzie do téj kwestyi drażliwéj. Doświadczenie reform radykalniejszych, niżeli projekt p. Hume, poczynione w ostatnich latach w innych krajach, nie radzi puszczać się na tę samą drogę.

SZWAJCARYA.

Czytamy w *Szwajcaryi* „Prusacy niepokoją nas znowu na granicy wielkiego księstwa. Powiadają, że w Badeńskim kogokolwiek pochwycą bez paszportu, wsadzają natychmiast do więzienia i trzymają dopóty, dopóki się podoba miejscowym urzędnikom, wszakże Szwajcarzy nawet opatrzeni w paszporta, muszą się poddać rozmaitym formalnościom. Patrole pruskie usiłują podchwycić naszych ziomków, którzyby nierozważnie udali się na ziemię Badeńską. Mówią nawet, że jeden z tych patrolów przeszedł most Reinau i przekroczył granicę Szwajcarską, natychmiast sporządzono śledztwo i doniesiono o tem radzie federacyjnéj. Rada bez wątpienia zażąda wyjaśnień, bo słuszną jest rzeczą wiedzieć, czyli jesteśmy w stanie pokoju lub wojny z Prusami. Co do nas, wolemy zawsze wojnę niżeli stanowisko poniżające dla kraju.“

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Lwów 28 lutego. Na wczorajszym targu ceny zboża były następujące: korzec pszenicy 15 złr. 20 kr., żyta 12 złr. 15 kr., jęczmienia 11¼, owsa 7 złr. 4 kr., hreczki 10, grochu 13, kar'ofli 5 złr. 30 kr., cetnar siana 4 złr. Sąg drzewa bukowego 31 złr. 15 kr. w. w. Za garniec okowity w hurtownéj sprzedaży żądają 1 złr. a dają 53 kr. m. k. Funt mięsa 5 kr. m. k.

Z Przemyśla 28 lutego. Podczas gdy w innych krajach ziemianie mają mnóstwo bardzo ważnych i dla gospodarstw zbawiennych przywilejów, i tak: na zaspokojenie podatków nie wolno im jest zajmować inwentarzy potrzebnych do prowadzenia i utrzymywania gospodarstwa ani sprzętów rolniczych, ani innych podobnych ruchomości i pewna nawet ilość produktów zostawioną być musi przy gruncie i wyjętą jest tak od sądowego, jak i administracyjnego ujęcia; u nas w Galicyi nie ma żadnéj ustawy dotyczącéj procedury przy realizacyi zaległości podatków. Sekwestrator zjeżdża na grunt i zabiera co mu się tylko podoba, a potem przez licytacye sprzedawane bywają zabrane przedmioty, nawet poniżéj produkcyjnéj wartości, bo oczywiście nikt zwykle nie licytuje, prócz izraelitów wszelakiego zysku chciwych. Na dowód tego starczy: iż zeszłego tygodnia zakupiła liga tutejszych żydków kilkaset korcy zasekwestrowanego zboża drogą licytacyi niemal za połowę wartości: bo gdy u nas obecnie kosztuje korzec pszenicy 15, a nawet 16 złr., żyto 11 złr., jęczmień 10 do 11 złr., owies 6 do 6½ złr. w. w. sprzedano 250 korcy żyta po 3 złr. 3 kr. do 130 korcy jęczmienia po 2 złr. 24 kr. i tyleż owsa po 1 złr. 24 kr. m. k. a 200 sągów jodłowego drzewa w lesie o półtory mili od Przemyśla po 40 kr. m. k. Że takie postępowanie jest jedną z głównych przyczyn podupadłego stanu właścicieli ziemskich w Galicyi, nie potrzeba podobno dłużéj dowodzić.

Paszy brak u nas wielki, bo jéj nie mało wypotrzebowano dla wojsk rosyjskich, cetnar przeto siana nie kupi od 1 złr. 20 kr. m. k. Za garniec 31 stop. okowity z 8% anyżu dostać można w większych partyach 1 złr. 6 kr. m. k.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kurs krakowski z dnia 7 marca. Banknoty 93. — Pruski kurant 4¼. — Imperyały ros. 34 28. — Ruble srebrne nowe 100½ Dukaty złp. 20. 6 — Listy zastawne Król. Pols. 100. Cwancygiery srebrne 106½.

Kurs wiedeński z dnia 6go marca. Metaliki 93⅞. — Nowa pożyczka 82¾. — Akcye Banku wiedeńsk. 1120. — Akcye Kolei żel. 108½. Agio od złota. 22. Agio od srebra 14½.

Kurs wrocławski z d. 6 marca. Banknoty austryac. 89 11/12. Polskie papiery 96¼. — Listy zastawne Król. Polsk. 95⅓. — Akcye kolei żel. Krako.-górno-szląs. 69.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEŃ.	GODZINA.	STAN BAROM. w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Réaumura.	STOP. CIEPŁA według Réaumura.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrzu czyli *e*.	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE	ZMIANA TEMPERATURY w ciągu *od*	dnia *do*
7	2	27" 4. ''' 91.	† 6°. 5.	2.''' 83.	zpn. za. średni	pochmurno	deszcz	† 3.°8.	† 7.°1.
„	10	„ 5. 91.	† 6. 2.	2. 84.	zpł. za. mocny	„	wicher zpłz.		
8	6	„ 6. 70.	† 5. 2.	2. 69.	zachod. słaby	„	deszcz		

W DRUKARNI CZASU.